Nr. 53. Kraków, Niedziela 23 Lutego 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu, na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Sprawa indemnizacyjna.

III.

Dlaczego rząd austrjacki chce projektowi owemu o uregulowaniu stosunku państwa do wschodnio- i zachodnio-galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, nadać moc wstecz obowiązującą? Dlaczego znaczne przysporzenie krajowi ciężarów, które, gdyby umowa rządu z Sejmem stała się była prawomocną w roku 1883, rzeczywiście byłoby zaczęło się od tegoż roku, ma obowiązywać kraj już od tego samego roku, chociaż umowa teraz dopiero ma nabrać mocy prawa? Oto zagadka, na którą tutaj odpowiemy.

Zanim wyszło rozporządzenie cesarskie z dnia 13 października roku 1857, na mocy którego zaczęła się od roku 1858 wypłata regularnej dotacji galicyjskich funduszów indemnizacyjnych ze skarbu państwa w dorocznej kwocie $2\frac{1}{2}$ miljonów złotych monety konwencyjnej, czyli 2,625.000 zlr. wal. austr., rząd musiał samowolnie narzucone krajowi, a niewystarczające dodatki do podatków uzupełniać nieregularnemi kwotami ze skarbu. Tych kwot nieregularnych narosło z czasem tyle, że aż do końca października roku 1857 uczyniły sumę 9,092.915 złr. mon. konw., czyli 9,547,560 złr. w. a. Rozumie się samo przez się, że suma to porówno z następną dotacją regularną ma być, wedle punktacyj umowy z r. 1882, „odpisana“; wyraźnie to mówi punkt pierwszy. Rząd w roku 1882 nie mógł zrobić Sejmowi innej propozycji, bo już tak zwane *Bürgerministerium* (Giskra, Herbert, Brestel) w roku 1868 gotowe było odpisać kwoty nieregularne wraz z dotacją regularną. Propozycja nieodpisania sumy kwot nieregularnych ze strony gabinetu hr. Taaffego, byłaby więc po takim precedensie bardzo nieprzyjemne sprawiła w Sejmie i w kraju wrażenie.

A jednak o rzeczywistem odpisaniu owych 9,547.560 złr. w. a. rząd nie myśli; owszem, chce ściągnąć je z kraju. *Ten zamiar jest ukryty właśnie w tych punktach umowy z r. 1882, które tyczą się zmniejszenia regularnej dotacji dorocznej ze skarbu, a pomnożenia ciężaru krajowego.* Dowodzi tego prosty rachunek. W umowie tej rząd zmniejsza dotację regularną z 2,625.000 złr. w. a. na 2,100.000 złr. rocznie, t. j. o 525.000 złr., czyli o tyleż podwyższa doroczny ciężar krajowy; ponieważ jednak czuje, że krajowi byłoby trudno ponosić ciężar w tym stopniu podwyższony, przeto oświadcza gotowość dawania krajowi rocznie ze skarbu 325.000 złr. bezprocentowej zaliczki zwrotnej, a nadto udzielać mu w miarę potrzeby pożyczek oprocentowanych po 5 od sta. To znaczy: skarb państwa zyskuje rocznie 525.000 złr. na czysto, ale chwilowo pozostawią krajowi 325.000 bez procentu, a od 200.000 złr. czy one pozostaną w skarbie, czy też będą pożyczane krajowi, chce zysku procentowego. Wszystko to miało zacząć się od r. 1883, a trwać do r. 1897, t. j. przez piętnaście lat. Gdy więc pomnożymy 525.000 złr. przez 15, otrzymamy 7,875.000 złr. całego zysku skarbowego; do tego dodajmy odsetki od dorocznej przez lat 15 kwoty 200.000 złr., które po 5% czynią razem 1,200.000 złr., a już ujrzymy zysk ten podnoszący się do sumy 9,075.000 złr. Oprócz tego, jeszcze rząd w r. 1898, w którym kończy się amortyzacja zachodnio-galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, wedle punktacyj umowy, nie ma dać już nic (*Bürgerministerium* chciało dać jeszcze połowę zwykłej dotacji, t. j. 1,312.500 złr.), wskutek czego, zysk skarbu ogółem wzięty, sowicie pokrywa ową sumę 9,547.560 złr, daną aż do r. 1857 kwotami nieregularnemi. Zysk na odsetkach obliczyliśmy powyżej ściśle; gdyby jednak doroczna kwota 200.000 złr. nie niosła regularnego procentu i gdyby niosła nie 5 od sta, lecz mniej, wtedy ogólny zysk skarbu równałby się właśnie sumie owych kwot nieregularnych.

Tak więc w proponowanych w r. 1882 przez rząd i przyjętych przez Sejm punktacjach umowy, widzimy dobrze obmyślony plan, na którym tylko nikt się nie spostrzegł. Jeżeli odpisanie kwot nieregularnych z przed roku 1858 wogóle nazwać można ustępstwem, to rząd ustępstwo to jedną ręką dane, drugą ręką natychmiast krajowi odjął. Plan ten zaś byłby w niwecz obrócony, a przynajmniej nie powiódłby się w zupełności, gdyby punktacje umowy weszły w życie dopiero od teraz; w takim razie bowiem skarb państwa straciłby jako *lucrum cessans* 2,275.000 złr. zaliczek bezprocentowych, 1,400.000 zł. pożyczek oprocentowanych i 280.000 złr. zysku procentowego od tychże pożyczek, czyli razem 3,955.000 złr. Dlatego to rząd traktuje punktacje umowy z r. 1882 tak, jak gdyby obowiązywały kraj już od r. 1883; dlatego to chce nadać projektowi owemu moc wstecz obowiązującą.

Zagadka jest więc rozwiązana. Zachodzi pytanie: Czy kraj dlatego, żeby plan rządu powiódł się, ma przyjąć na siebie tę nową 4-miljonową ofiarę? Wywiedliśmy już poprzednio, że kraj obowiązku tego nie ma, skoro nie Sejm winien, że sprawa nadania umowie prawomocności przewlokła się aż do tej pory. Zachodzi jednak i to pytanie: Czy są może jakiekolwiek względy pożytku, któreby za przychyleniem się do projektu rządowego przemawiały? Pożytku ekonomicznego, który mógł być w konwersji długu indemnizacyjnego w r. 1883, dziś, gdy cała sprawa tak znacznie zbliżyła się już ku końcowi, trudno się dopatrzyć. Czy zaś do sprawy tak wyłącznie ekonomicznej możnaby wciągać względy polityczne, bardzo o tem wątpimy. *Caveant consules!...*

Dr. J. O.

Z Rady szkolnej.

Rada szkolna odbyła posiedzenie d. 10 b. m., na którem załatwiono następujące sprawy:

Uchwalono w myśl § 2 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 nr. 71 dz ust. kraj. ustanowić osobnych nauczycieli religji ze stałą płacą, tudzież zezwolić w myśl § 5 tej ustawy na ustanowienie nauczycieli religji za remuneracją w następujących szkołach ludowych:

w szkole w Bóbrce, po jednym nauczycielu religji rzym.-kat., gr.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole 6 klasowej i 4-klas. męzkiej w Bochni, posadę osobnego katechety rzym.-kat. ze stałą płacą, w 5 klas. żeńskiej w Bochni i 4-klas. w Niepołomicach po jednym nauczycielu religji rzym.-kat. za remuneracją;

w 6-klas. i 4 klas. męzkiej, 5 klas. żeńskiej w Bochni, 4-klasowej w Niepołomicach po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją;

w 4-klas. szkole w Bohorodczanach, w 4-klas. szkole w Skale, po jednym nauczycielu religji rzym.-kat., gr. kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole 4-klas. w Brzozowie, w 4-klas. szkole w Dynowie, po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją, w szkole w Dynowie nauczyciela religji rzym.-kat. za remuneracją;

w szkole 4-klas. męzkiej, 4-klas. żeńskiej w Buczaczu po jednym nauczycielu religji rzym.-kat., gr.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole w Lubaczowie po jednym nauczycielu religji rzym.-kat. i gr.-kat. za remuneracją;

w szkole w Czortkowie po jednym nauczycielu religji rzym.-kat., gr.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole 4-klas. męzkiej i 2-klas. żeńskiej w Dobromilu posadę jednego osobnego katechety rzym.-kat. ze stałą płacą; w 4-klas. męzkiej szkole w Dobromilu nauczyciela religji izraelickiej za remuneracją;

w szkołach: w Dolinie, Bolechowie, po jednym nauczycielu religji rzym. kat. i gr.-kat. za remuneracją i w szkole w Dolinie nauczyciela religji izraelickiej za remuneracją;

w szkole męzkiej i żeńskiej i w szkole na przedmieściu Zadworniańskiem w Drohobyczu, posadę osobnego katechety rzym.-kat. ze stałą płacą, w szkole męzkiej i żeńskiej w Drohobyczu i w szkołach na przedmieściach Zadwórniańskiem i Lisznianskiem w Drohobyczu, posadę jednego osobnego nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą;

w szkole 5-klas. żeńskiej i 4-klas męzkiej w Gorlicach posadę jednego osobnego katechety rzym. kat. ze stałą płacą i jednego osobnego nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą;

w szkole w Bieczu po jednym nauczycielu religji rzym. kat. i religji izraelickiej za remuneracją;

w szkole w Grybowie po jednym nauczycielu religji rzym. kat. i religji izraelickiej za remuneracją;

w szkole w Horodence i Obertynie, po jednym nauczycielu religji rzym.-kat., gr.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole 6-klas. żeńskiej i 4 klas. męzkiej w Jarosławiu, posadę osobnego katechety rzym.-kat. i osobnego nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą;

w szkole męzkiej i żeńskiej w Jaśle, posadę jednego osobnego katechety rzym.-kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją;

w szkole w Żmigrodzie i Kołaczycach, po jednym nauczycielu religji rzym.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole 5-klas. męzkiej i 4-klas. żeńskiej w Jaworowie posadę osobnego katechety rzym.-kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją;

w szkole w Kałuszu, Kamionce, Busku i Radziechowie po jednym nauczycielu religji rzym.-kat., gr.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole męzkiej i żeńskiej w Krośnie posadę jednego osobnego katechety rzym.-kat. ze stałą płacą i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją;

w szkołach w Korczynie i Dukli po jednym nauczycielu religji rzym.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkołach w Łańcucie, Leżajsku i w 4-klas. męzkiej w Przeworsku po jednym nauczycielu religji rzym.-kat. i izraelickiej za remuneracją;

w 4-klas. szkole w Lisku po jednym nauczycielu religji rzym. kat., gr. kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkołach ludowych we Lwowie dziesięć posad osobnych katechetów rzym. kat. i 6 posad osobnych nauczycieli religji izraelickiej ze stałą płacą;

w szkole w Szczercu po jednym nauczycielu religji: rzym. kat., gr. kat., ewangielickiej i izraelickiej za remuneracją;

w szkole w Winnikach po jednym nauczycielu religji rzym. kat., gr. kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkołach w Mościskach, Sądowej Wiszni po jednym nauczycielu religji rzym.-kat., gr. kat. i izraelickiej za remuneracją;

w szkole męzkiej w Nadwórnie po jednym nauczycielu religji rzym. kat., gr.-kat. i izzraelickiej za remuneracją;

(Dokończenie nastąpi).

Rada państwa.

(367 posiedzenie Izby poselskiej).

Minister Dunajewski przedkłada dwa projekty do ustawy o uregulowaniu wiedeńskiego podatku spożywczego i rozszerzeniu linij akcyzowych. Linje te zostaną wysunięte daleko naprzód ku północnej granicy uregulowanego Dunaju. Znaczna liczba przedmiotów, obciążonych dotychczas podatkiem spożywczym, zostanie od podatku tego uwolniona, a mianowicie materjał palny i płody ziemne. Dla ulżenia przedmieściom ustanowioną zostanie podwójna taryfa na bydło, wynosząca 7 złr. na ciężkie, $3\frac{1}{2}$ złr. na lekkie (niżej 350 klg.) bydło. Co do wałów akcyzowych, ministerstwo handlu żąda części ich na wybudowanie kolei miejskiej, a względem reszty odbędą się rokowania z gminą miasta Wiednia, która ma pokrywać koszta przyszłych urzędów cłowych (45.000). Następnie toczą się obrady nad zmianą ustawy o należytościach. Odpowiednio do interesu mniejszej własności zmniejsza projekt podatek przy przeniesieniu nieruchomości. Wzamian za to podnosi podatek przy totalizatorze, przy loterjach prywatnych i przy loterji liczbowej. W dyskusji jeneralnej zabierają głos za ustawę Steyskal, Steinwender, książę Czartoryski, reprezentant rządu Chiori i referent Chamiec. Przeciwko przemawiają dr. Kopp i dr. Menger. W dyskusji szczegółowej przemawia przeciwko jeszcze Kronawetter, uskarżając się, że zarówno w ustawie powyższej, jak projekcie podatku spożywczego nie ma względu na robotników.

Ożywiona dyskusja toczyła się nad porządkiem dziennym najbliższego posiedzenia. Lewica żądała postawienia projektu nowej ustawy karnej, czemu prawica się sprzeciwia, bo jak wiadomo, pragnęłaby (przynajmniej jej część, a na jej czele Hohenwart) obradom tym przeszkodzić, odraczając je o ile można. Kiedy więc prezydent Smolka ogłosił już porządek dzienny przyszłego posiedzenia, postawił poseł baron Meznik wniosek, żeby dołączono do tego obrady nad postępowaniem sumarycznem. Wtedy podniósł się poseł Kopp, żądając obrad nad ustawą karną, i ostro wyrzucając prawicy, że chce ją niegodnie pogrzebać. Przystąpiono do głosowania: 93 głosy oświadczyło się za wnioskiem Koppa, — 93 przeciwko niemu. Wobec równości głosów wniosek upadł. Taki sam był wynik głosowania nad wnioskiem Meznika. Za wnioskiem Koppa głosowała cała lewica, z wyjątkiem posła Pattaia, młodo-Czesi, klub Coroniniego, słowak Ferjancic i rusin Ozarkiewicz. Pernerstorfer zażądał głosowania imiennego, czemu się jednak prezydent sprzeciwił, nadmieniając, że można ten wniosek postawić na przyszłem posiedzeniu, które się odbędzie we wtorek.

Z ciekawszych interpelacyj zanotować należy Steinwendera o założeniu akcyjnego towarzystwa „The Anglo-Austrian Printing and Publishing Union limited“, które zamierza zmonopolizować w swojem ręku cały ruch wydawniczy.

Komisja budżetowa Izby deputowanych odstąpiła Rządowi do należytego ocenienia petycję galicyjskich właścicieli gruntowych, w sprawie zaprowadzenia uprawy tytoniu w okolicach nad Prutem, Dniestrem i na Bukowinie.

Przy tytule: „Podatek gruntowy“ podniósł deputowany Lupull, iż koniecznem jest, aby kontrybuentom w okolicach, nawiedzionych klęskami elementarnemi, przyznawano nietylko prawne opusty podatkowe, lecz także, aby łagodzono przepisy ustawy z dnia 6 czerwca 1888, co ma nastąpić w tych także wypadkach, gdzie poniesione szkody nie były zgłoszone, lecz stwierdzone zostały w drodze dochodzenia. Dalej domagał się mowca zezwalania kontrybuentom, nawiedzonym klęskami elementarnemi, na zwłokę w opłacie podatków i na spłatę ratami.

Reprezentant Rządu przyrzeka, iż przyzwolone zostanie odpisanie podatku gruntowego, jeśli zgłoszenie będzie uskutecznione. Krajowe urzędy podatkowe mogą pozwalać na przedłużenie terminów do trzech lat. Odsetki zwłoki będą pobierane w wypadkach, w których dług podatku gruntowego razem z dodatkami państwowemi przenosi 50 zł. Przy obowiązkach kontrybuentów, płacących większy podatek, wzięte będą pod rozwagę stosunki nadzwyczajne.

Motywa projektu ustawy indemnizacyjnej galic. przedstawiają historję funduszu indemnizacyjnego, podnosząc, że Rząd postępuje w tej sprawie zupełnie zgodnie z zapatrywaniami dawniejszych ministerstw, które nie przywiązywały do najwyższego rozporządzenia z 13-go października 1857 tego znaczenia, jakoby przez nie wykluczone było odpisanie udzielonych przyczynków państwowych. W 1868 roku przyznał rząd w propozycjach, uczynionych Sejmowi galicyjskiemu odpisanie przyczynków już od 1-go stycznia 1868.

Rząd uważa obecny projekt za odpowiadający interesom obu stron. Motywa podnoszą korzyści dla skarbu, który wprawdzie zrzeka się wysokiej, ale w każdym razie wątpliwej pretensji.

Minister Dunajewski oświadczył w Komisji, że zwoła ankietę dla zaprojektowania zmian w przepisach wykonawczych ustawy gorzelnianej.

Vaterland zaprzecza wieści o zwołaniu Komisji szkolnej Izby panów, lecz dodaje, iż sprawa noweli szkolnej, wkrótce naprzód się posunie.

Wiadomości polityczne.

Młodoczesi i ugoda wiedeńska.

Natychmiast po opublikowaniu uchwał konferencyj wiedeńskich, zebrały się, jak wiadomo, wszystkie stronnictwa czeskie w celu obradowania nad ich treścią. Wszystkie, z wyjątkiem młodoczechów, po krótszej lub dłuższej dyskusji, zaakceptowały ugodę jednomyślnie lub bardzo znaczną większością głosów.

Młodoczesi oddali protokół ugodowy do opinji kilku referentom. Na podstawie tej opinji, opracowany został elaborat o całej ugodzie, który zostanie wkrótce ogłoszony w dziennikach. O ile dotychczas wiadomo, młodoczesi opierają się głównie następującym punktom ugody: 1) nie zgadzają się na przyznanie prawa veto kurji wielkiej własności; 2) krytykują ostro uchwały dotyczące szkół mniejszości, sprzeciwiają się mianowicie postanowieniu żądającemu, aby rodzice dzieci mających uczęszczać do szkół mniejszości, musieli się wykazać pięcioletnim pobytem w danej miejscowości; 3) utrzymują, że w uchwałach co do powiatów administracyjnych nie dosyć przestrzegano równouprawnienia i t. d. Elaborat ten zdaje się być bardzo roztropnie ułożony, w duchu rozumnym, umiarkowanym i pojednawczym; młodoczesi nie mogą przyjąć ugody w całości, bo im na to nie pozwala obowiązek, ale żądają zmian możliwych a bardzo potrzebnych. Wiedzą jednak dobrze, że przy dzisiejszem usposobieniu stronnictwa rządzącego, ich poprawki żadną miarą przejśćby nie mogły i dlatego projektują, żeby sam naród miał rozstrzygnąć, za czyjem zdaniem się oświadcza. W tym celu mieliby wszyscy deputowani czescy mandaty swoje złożyć, a wynik nowych wyborów dałby wskazówkę, w jakim kierunku obrady Sejmu t. z. „ugodowego“ pójśćby powinny. Staroczesi traktują ten projekt poważnie i naradzają się nad tem, czy mają postąpić według tej rozumnej rady.

Siła wojskowa Belgji.

O wojskowem położeniu Belgji i o stanie prac nad obwarowaniem Mozy, udzielił na ostatniem posiedzeniu brukselskiej Izby ciekawych objaśnień, minister wojny jenerał Pontus. Oświadczył on, że obowiązek osobistej służby wojskowej z pewnością przyczyniłby się bardzo do wzmocnienia belgijskiej obrony krajowej; o reformie tej jednak dopiero wówczas będzie można myśleć, kiedy oba stronnictwa parlamentu porozumieją się wreszcie. Ponieważ jednak prawica nie chce nic słyszeć o tem, trzeba się tego wyrzec. Mimo to położenie wojskowe Belgji, jest dziś daleko lepsze, niż przedtem. Obwarowanie Mozy jest silną osłoną, przez którą nie łatwo przekroczy nieprzyjaciel, chcący się dostać wewnątrz kraju. Jak się dowiaduje korespondent *Magdeburskiej Gasety*, fortece Mozy, które będą ukończone w jesieni 1891, zostaną zaopatrzone bardzo silnie w działa i środki ochronne. Na polepszenia fortyfikacyj Antwerpji, wydano w ostatnich czasach 18 miljonów. Jenerał Brialmont żąda na zupełne przekształcenie twierdzy, samy 60 miljonów. Odnośnie do nowego uzbrojenia piechoty, objaśnił minister wojny, że obstalowano 150.000 karabinów Mausera; zamówienie dalszych 50.000 nastąpi w krótkim czasie. Wreszcie zapewnił minister, że belgijska armja w razie wojny wynosi 160.000, chociaż temu twierdzeniu zaprzeczają inni, jak naprzykład sam jenerał Brialmont.

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

VIII.

Ksiądz Hjacynt.

(Ciąg dalszy.)

Piękna to była wioska i ludna, choć nie bardzo bogata, w której mój jenerał zostawił mnie z oddziałem piechoty i konnicy, liczącym razem pięćdziesięciu żołnierzy, bym strzegąc jego etapów śledził bacznie wolnych strzelców, którzy już nieraz nalali nam gorącego sadła za skórę. Na moje szczęście znajdowaliśmy się teraz o kilkanaście mil na zachód od Epinal, więc przynajmniej nie potrzebowałem obawiać się, że drugi raz spotkam się z kapitanem Korejką.

We wsi był piękny kościół murowany, obok którego mieszkał proboszcz. Domek jego był schludny i miał kilka pokoików. W ogrodzie rosły drzewa owocowe, róże i warzywa. Gdyśmy do wsi wjechali, ludność miejscowa przywitała nas wprawdzie groźnem wejrzeniem, lecz spokojnie. Mer, a był to człowiek poważny i roztropny, zajął się natychmiast rozlokowaniem moich żołnierzy, mnie zaś samego zaprowadził do proboszcza, u którego mogłem znaleźć wygodne pomieszczenie.

Nauczony doświadczeniem powiedziałem księdzu zaraz na wstępie, że jestem wyznania rzymsko-katolickiego i to mi w wysokim stopniu ułatwiło z nim stosunki. Widziałem, że ta wiadomość sprawiła mu wielką przyjemność. Przyjął mnie też uprzejmie i najparadniejszy swój pokój oddał mi do dyspozycji. Ponieważ nie wiedział jaki mam stopień wojskowy a żenował się o to pytać, przeto zaczął mnie nazywać *Monsieur le Commendant.* Zaszczytna ta nazwa prędko się utarła i odtąd we wsi nikt mnie inaczej nie tytułował.

Ks. Hjacynt, tak się mój proboszcz nazywał, był wzrostu miernego, ani otyły, ani zbyt chudy; wyraz twarzy miał łagodny, spojrzenie poczciwe, i trochę melancholijne. Żył bardzo skromnie. To, co on przez cały dzień zjadał, mnie, nawet w zwykłych warunkach życia, nie wystarczyłoby na samo śniadanie. Stary jego sługa, który pełnił równocześnie obowiązki kucharza, był teraz zmuszony, choć za moje pieniądze, gotować pięć razy większe objady niż dawniej.

Nieraz też śmiałem się serdecznie z poczciwego Jeroma, gdy zabrawszy się

do pieczeni skopowej, którą on arcyświetnie przyprawiał, zjadałem ją szmat po szmacie, tak, że zazwyczaj ledwie skrawki zostawały, a on patrząc na to, z przerażenia usta otwierał. Prawdopodobnie zdawało mu się, że ma przed sobą człowieka dzikiego, który w razie, gdyby mu brakło mięsa ze zwierząt, gotówby pożerać małe dzieci i do tego bez sałaty, bo tej z dawien dawna nie lubiłem.

Ks. Hjacynt był w tej wiosce proboszczem prawie od wyświęcenia. Roczna jego pensja wynosiła 1.200 franków, lecz i tej na swoje potrzeby nie wydawał, gdyż połowę pieniędzy rozdzielał między ubogich. Pozostając tak długo na jednem miejscu, miał czas zżyć się ze swymi parafjanami. Znał też wszystkich z imienia i nazwiska, od najmłodszych do najstarszych. Żadna radość familijna nie obeszła się bez jego współudziału, a każdy smutek we wsi żywem echem odbijał się w jego sercu. Był to prawdziwy pasterz dusz, ojciec swojej wioski, przyjaciel swoich parafjan. Za te cnoty, płacili mu też oni miłością bez granic i głębokim szacunkiem.

Ale obok tych przymiotów miał on także swoje śmieszne strony, których źródła należało szukać w zupełnej nieświadomości tego, co się na świecie działo. Człowiek ten znał jeden tylko naród francuzki, jedną stolicę — Paryż, jeden język, mianowicie ten, którym sam mówił. Po za Francją nie było dlań świata. Tam, gdzie się kończyła jego ojczyzna, zaczynała się barbarja, która nie zasługiwała, by o niej Francuz myślał. O historji, geografji, etnografji i wielu innych naukach, ks. Hjacynt nie miał najmniejszego wyobrażenia... Znał się tylko trochę na botanice, bo lubił kwiaty, warzywa i sam drzewka szczepił; niekiedy zapuszczał się także w krainę zoologji, bo miał u siebie piękne kury czubate, kaczki kochinchińskie i kilkanaście gatunków królików. Lecz i koniec na tem.

Wiodąc z nim rozmowy, które, jak dla mnie, stały się wnet bardzo jałowe, zapytywałem się nieraz w duchu, czego właściwie tego człowieka w szkołach uczono? Chociaż może być, że niegdyś i on coś umiał; ale przez ćwierć wieku nie odświeżając umysłu świeckiemi wiadomościami, musiał wszystko zapomnieć.

W małej jego bibljoteczce znajdowały się same książki treści religijnej, z dzienników zaś trzymał tylko jedno pismo kościelne.

Jeżeli mer przywiózł mu czasem jaki numer *Monitora*, to czytał go chętnie, lecz wszystko mu było jedno, czy numer był świeży, czy też z przed trzech miesięcy, lub jeszcze dawniejszy. Światem dla niego była Francja, jedynym celem życia jego parafianie.

Rzecz szczególna, że ks. Hjacynt, co we Francji rzadko się zdarza, nie miał o Polsce żadnych wiadomości. Słyszał tylko, że jest to kraj surowo katolicki. Gdzie jednak ta Polska leży, w Europie, w Ameryce czy też na księżycu, o tem nie miał żadnego wyobrażenia. Słyszał on także, że w Polsce wszyscy mówią po łacinie, tak panowie, jak chłopi, gdyż własnego języka nie posiadają. Znaczyło to innemi słowy, że Polacy, przed przyjęciem chrześcijaństwa, byli niemowami. Przyznam się, że mimo całego szacunku, jaki miałem dla kapłańskich cnót księdza Hjacynta, naiwna jego ignorancja zaczęła mnie w końcu niecierpliwić, nawet gniewać. Nie powiedziałem mu tedy, że jestem Polakiem, lecz grałem dalej rolę rzymsko-katolickiego Prusaka. Prócz tego pozwalałem sobie czasem z niego żartować.

Do obiadu siadaliśmy zawsze w trójkę. Ja, on i duży kot, który na osobnem krześle miejsce zajmował. Ten, ilekroć na mięso zbyt długo musiał czekać, zawsze głośnem miauczeniem przypominał się swemu panu. Proboszcz spojrzawszy raz w takiej chwili na swego kota, zwrócił się potem ku mnie i zapytał:

— Czy i w Niemczech koty miauczą?

— Miauczą czasem, księże proboszczu, ale za to psy nigdy nie szczekają.

— Nie szczekają? Biedne pieski! Szczególny kraj! — odrzekł, głęboko przekonany, że prawdę powiedziałem.

Na zapytania tego rodzaju nie raz i nie dwa musiałem mu odpowiadać, a chociaż najczęściej żartowałem sobie z niego, on jednak brał wszystko za dobrą monetę i nigdy się nie obraził.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kobiety-lekarze.

Kobieta-lekarz, zajmująca się tak zwaną „wolną praktyką“, nie należy już dziś do osobliwości; każde większe miasto posiada obecnie po kilka, a nawet kilkanaście kobiet-lekarek, szeregi ich zaś wzrastają ustawicznie, z każdym niemal rokiem — i niewątpliwie w przyszłości wzrastać będą coraz bardziej. Żadna z kobiet nie pomyślała jednak dotąd o zajęciu stałego miejsca przy szpitalu publicznym. Stało się to dopiero przed paru dniami w Paryżu, gdzie jedna z lekarek wniosła petycję do rady municypalnej, żądając, a raczej zapytując, czy kobiety lekarze będą uważane jako mające na równi z mężczyznami lekarzami prawo współubiegania się o miejsca lekarzy przy szpitalach? Petentka domaga się nadto, aby do ogłoszonego konkursu na posadę lekarza szpitalnego była dopuszczoną na równi z mężczyznami, i ażeby, jeśli sędziowie uznają ją za dostatecznie wykwalifikowaną, administracja szpitalna powierzyła jej nadzór nad jakąkolwiek salą chorych.

Łatwo zrozumieć, że gdy wieść o tej petycji rozbiegła się po Paryżu, zawrzało, jak w ulu. Posada stałego lekarza szpitalnego — oto cel marzeń i zabiegów całych nieraz setek młodszych i starszych kandydatów — oto pozycja, o którą ubiega się wielu bezskutecznie. I o te posady stają już do konkurencji kobiety?

Nic więc dziwnego, że prasa paryzka pochwyciła tę ważną istotnie kwestję, starając się ją wszechstronnie oświetlić. Przoduje jej w tym względzie znany dziennik *Le Matin*, który pragnąc zasięgnąć w tym przedmiocie opinji samych kobiet-lekarzy, zwrócił się za pośrednictwem jednego ze swych współpracowników — do pani dr. Bertillon, głośnej przed rokiem ze świetnej obrony swojej rozprawy doktorskiej, a i nas niemało wówczas interesującej.

Pani dr. Bertillon jest bowiem ową panną Schultz, warszawianką, która przed rokiem tyle wrzawy narobiła w świecie, i wyszedłszy za mąż za doktora Bertillon, praktykuje obecnie wraz z mężem w Paryżu.

Interview ten tak opisuje „Le Matin“:

„Pani dr. Bertillon przyjęła nas z czarującym wdziękiem tłómacząc się, że nie może odpowiedzieć na nasze pytanie.

— Dajcie temu, panowie, pokój! — powiedziała nam, uśmiechając się. — Niech kobiety-lekarze oddają się swoim chorym i niech pracą, cierpliwością i trudami zyskają zaufanie publiczności. Będziecie się niemi zajmowali, gdy wyrobi się i utrwali przekonanie, iż nauki medyczne nie są wyłącznie przywilejem mężczyzn i gdy już nie będzie sporu w kwestji, czy kobieta, która pracowała serjo w szkole medycznej i w szpitalu, jest zdolną do pielęgnowania swych bliźnich i do oddawania istotnych usług, szczególniej w chorobach kobiet i dzieci.

— My jednakże, nalegając ciągle, prosimy naszej interlokutorki, by raczyła odpowiedzieć stanowczo na to pytanie: „Co trzeba myśleć o petycji, wniesionej przez jednę z jej koleżanek do rady municypalnej?“

— Ach, jeżeli moja opinja w tym względzie tak dalece was zajmuje, byłabym niegrzeczną, gdybym jej nie przedstawiła. Sądzę, że petycja ta będzie dobrze przyjęta przez radę municypalną Paryża, gdyż członkowie jej nie cofają się zwykle przed trudnościami, które nasuwa jakakolwiek pożyteczna reforma; mniemam jednak, że jeszcze wiele lat upłynie, nim ostateczna a przychylna decyzja w tej sprawie zapadnie.

— Dla jakich przyczyn?

— O! dla wielu, które chciałabym wam dać poznać.. *(Dok. nast.).*

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Bazar krajowego obuwia został w d. 20 b. m. otwarty w obecności hr. Ska bka, ks. proboszcza Chęcińskiego i przedstawicieli dziennikarstwa. Spółka zorganizowana jest w ten sposób, iż materjał zakupuje z wspólnych funduszów, roboty zaś dostarczają członkowie stowarzyszenia. Obecnie bazar jest wcale dobrze zaopatrzony i może przynieść członkom swoim znaczne korzyści.

* Na przedstawienie posłów Lewakowskiego, Niemczynowskiego i Popowskiego w Wiedniu, poleciło ministerjum wojny intendenturze korpusu we Lwowie, próbki butów i rzemieni od galicyjskich rękodzielników odbierać w miejscu, tutaj; nie potrzebują więc posyłać ich do Berna. A szewcy nasi szybko sporządzili próbki według nadesłanych wzorów, nie ustępujące berneńskim. Dostawa, której termin upływa w d. 27 b. m., rozpisaną została na 25 000 par trzewików lub półbucików juchtowych. Ofert dotąd przygotowano 10.000 sztuk; mianowicie podejmuje się robót szewców: ze Lwowa 18, z Drohobycza 30, z Brodów 5, z Wielkich Mostów 3, z Rymanowa 2 i t. d.

* W Towarzystwie pedagogicznem w d. 24 b. m. odbędzie się odczyt publiczny prof. Próchnickiego: tytuł prelekcji brzmi: „Horacy i jego stanowisko w literaturze powszechnej“.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Czerniowce dn. 20 lutego. — Wczoraj w południe I wiceprezydent miasta dr. Fechner, w towarzystwie II. wiceprezydenta dra Wexlera, oraz czterech radców miejskich, wręczył prezydentowi miasta p. Antoniemu Kochanowskiemu dyplom honorowego obywatelstwa stolicy Bukowiny. — Sender Fligelman, izraelita, 60 lat liczący, zatrudniony u tutejszego handlarza win Jechila Rosenberga, znajdując się przedwczoraj w kancelarji swego chlebodawcy, nagle upadł na ziemię bez zmysłów i wśród objawów strasznych boleści począł konać. Przywołany fizyk miasta zastał go już w agonji, nabrał jednak podejrzenia, iż powodem skonu, który w jego obecności nastąpił, było otrucie Dotychczasowe dochodzenia wykazały, iż Fligelmann, ujrzawszy w kancelarji swego chlebodawcy rozmaite flaszki z płynami, wziął jednę i napił się z niej, sądząc, iż to wódka. Wkrótce też nastąpiły opisane objawy. Inny służący, Motio Kopelmann, który wiedział, iż jego towarzysz wypił płyn z tajemniczej flaszeczki, szukał jej natychmiast między butelkami, ale już nie znalazł. Wczoraj jednak znaleziono tajemniczą butelkę i przekonano się, że zawierała nitrobenzynę, której podobno handlarz wina używał do „polepszenia“ win! Fligelmann, wypiwszy większą ilość, struł się odrazu; ile jednak osób zatruwa się zwolna, pijąc domieszkę w winie?!

* Kałusz dnia 21 lutego. — W Uhrynowie średnim w nocy na 15 b. m. powstała przed karczmą bójka między kolonistami z Landstreu a parobkami uhrynowskimi Wynik ostateczny był ten, iż kolonista Rudolf Gaib pod ciosami drągów na miejscu wyzionął ducha, zaś Jan Schappert śmiertelnie został zraniony.

* Spytkowice dnia 21 lutego. — Towarzystwo Oświaty ludowej własnym kosztem założyło w gminie Spytkowice czytelnię ludową, dając na razie przeszło 100 dziełek użytecznych w 4 różnych działach, i zaprenumerowało dla tejże czytelni 3 czasopisma t. j. „Niedzielę“, „Chatę“ i „Nowiny“ z początkiem stycznia b. r.

Z. G.

* Gródna Górna dnia 20 lutego. — Tutejsze kółko rolnicze istnieje dopiero dwa miesiące, i pomimo bardzo wielu przeciwności i niepowodzenia, dzięki wspólnej pracy wszystkich członków Kółka, raźno postępuje naprzód. Na posiedzeniach Kółka odbywają się czytania najkorzystniejsze dla dobra ludu wiejskiego. Dotychczas Kółko rolnicze sprowadziło nafty dwie beczki i 100 kl. mydła, a zamówione są już nasiona, sól, które po cenie kosztów rozprzedaje między członków. Dalej uchwalili członkowie założenie sklepu i gospody chrześcijańskiej, na co odpowiedni grunt upatrzono. Obecnie zaś na ostatniem posiedzeniu Kółka uchwalono założenie cegielni, co znalazło szczere i silne poparcie materjalne ze strony przewodniczącego Kółka pana Jana Bentkowskiego, dyrektora kopalni.

Ed. K. P.

* Krościenko nad Dunajcem dnia 20 lugo. — Staraniem tamtejszego Kółka rolniczego otwarta została w dniu 9 lutego br czytelnia ludowa. Uroczystość tę poprzedziło poświęcenie nowo zbudowanej sali szkolnej, w której ma się mieścić czytelnia ludowa. Przy poświęceniu, które się zaraz po samie odbyło, byli obecni prawie wszyscy członkowie Kółka, starsza młodzież miejscowa, wielu włościan z poblizkich wsi, kilka gospodyń i znaczna część miejscowej inteligencji z ks. proboszczem i właścicielem obszaru dworskiego na czele. *K. C.*

* Zakopane dnia 20 lutego. — Cesarz nadał pani Józefie Neuzilowej, kierowniczce szkoły korenkarskiej w Zakopanem, złoty krzyż zasługi Uroczysty akt wręczenia tej dekoracji pani Neuzilowej odbył się dnia 15 b. m. w szkole Zakopańskiej w sali przybranej kwiatami, pośród których wznosiło się popiersie cesarza, w obecności grona nauczycielskiego szkoły, komitetu szkolnego z przewodniczącym, proboszczem miejscowym ks. Józefem Stolarczykiem na czele, delegata wydziału powiatowego ks. Roszka z Poronina, właściciela obszaru dworskiego Władysława hr. Zamoyskiego, naczelnika gminy i innych zaproszonych gości. Aktu wręczenia orderu dokonał starosta nowotarski p. Jan Orobkiewicz, po stosownem przemówieniu, w którem podniósł zasługi odznaczonej nauczycielki i jako wzór do naśladowania podniósł.

* Tarnopol dnia 21 lutego. — Tutejsi lekarze utrzymują, że w powiecie zbarazkim wybuch *tyfus głodowy*.

MIANOWANIA.

* Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego Józefa Menkesa, z St. Pölten, do obrębu galic. dyrekcji poczt i telegrafów, a ta przydzieliła go c. k. urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Stanisławowie.

* Rada szkolna zamianowała: tymczasowego nauczy Andrzeja Wyczesanego, w Przyszowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Przyszowej; tymczasowego nauczyciela młodszego Michała Izworskiego w Porębie wielkiej, stałym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Porębie wielkiej; tymczasowego nauczyciela Pawła Bochenka, w Rakowej, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rakowej.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dn. 20 lutego. — Donosiliśmy już, że teatr niemiecki w naszem mieście pobiera od gminy znaczną subwencję. Teatrowi polskiemu zaś odmawiał magistrat nawet zniżenia opłaty za gaz. Ostatecznie przecież zostały zabiegi Polaków pomyślnym uwieńczone skutkiem, bo reprezentacja gminna uchwaliła zniżyć cenę gazu dla naszego teatru o 50 procent. Fakt ten poczytujemy większości niemieckiej za zasługę, bo pod rządem pruskim nawet wymierzenie nam sprawiedliwości uchodzi za czyn niepatrjotyczny i nielojalny. Ta okoliczność właśnie jest powodem, że nasi współobywatele niemieccy, w gruncie wcale uczciwi i znośni ludzie pozwalają często posługiwać się sobą, jako narzędziem w walce z polonizmem. Odwaga bowiem cywilna wśród dzisiejszych, zwłaszcza rozproszonych po ziemiach polskich Niemców, należy do osobliwości. Z tem większą przeto skwapliwością zapisujemy każdy jej objaw. — Dziś w mieście naszem wielki ruch z powodu wyborów. Polscy mężowie zaufania pełnią sumiennie swój obowiązek. Socjaliści także bardzo są ruchliwi agitując energicznie za swym kandydatem introligatorem Janiszewskim, który równocześnie jest przeciwnikiem wolnomyślnego profesora dra Virchowa w Berlinie. Telegramy donoszą, że tam nawet zwycięży, ale tu wyjdzie bez najmniejszej wątpliwości z urny nasz kandydat p. Stefan Cegielski.

* Wrocław dn. 20 lutego. — Polacy tutejsi głosują na wskazanego przez komitet wyborczy poznański kandydata, którym jest ks. dr. Jaźdźewski. Liczba głosów, którą tenże otrzyma, nie będzie zbyt wielka z powodu bałamuctwa niektórych pism poznańskich, które odradzały występowania w okolicach niemieckich i na Ślązku z kandydatami polskimi Wielu zaniedbałych rodaków naszych oddaje głosy kandydatowi stronnictwa centrum. Inni popierają socjalistów, którzy, jak się zdaje, wyjdą zwycięzko.

KURJER WARSZAWSKI.

* P. Mieczysław Frenkel z d. 1 marca r. b. wchodzi w skład artystów teatrów rządowych warszawskich.

* Podobno p. Marja Wisnowska udaje się na kilka gościnnych występów do teatru Michajłowskiego w Petersburgu. Artystka, jak wiadomo, posiada język francuski i studjowała z Pailleronem *Świat nudów*.

* Dwa lata dobiega, jak p. Józefa Chybińska, po ukończeniu studjów matematyczno-przyrodniczych w Zurychu, otrzymała 5.000 fr. nagrody za monografję o wynalazkach elektro-technicznych na konkursie przyrodników w Sztokholmie. Laureatka, wówczas już mając stargane nadmierną pracą siły, wyjechała do brata, p. Teofila Wilmonta, właściciela dóbr Kotulice pod Odessą. Tam też, po dwóch latach ciężkich cierpień, w dniu 8 b. m. życie zakończyła. Śp. Józefa Chybińska, owdowiawszy w 20 roku życia, dziesięć lat poświęciła się kształceniu za granicą, a w chwili zgonu liczyła rok 33. Zmarła osierociła córeczkę.

* Tajemnice Warszawy odsłoniły się nagle przed okiem przerażonej publiczności. Do odkrycia zbrodni przyczynił się pożar w małem domostwie przy ulicy Śliskiej. Strażak odrywając dach, pod strzechą znalazł zawinięte w szmaty trupy pomordowanych dzieci. Śledztwo wykryło całą szajkę

KRONIKA TYGODNIOWA.

Hawełkałek 17 M. Przedostatni dzień zapust zaznaczył się w kronice Krakowa wielką ilością napadów epileptycznych. Podlegały im przedewszystkiem panny i mężatki od 16-go do 40-go roku życia, oraz młodzież płci męzkiej po rok 60-ty włącznie. Choroba objawiała się przez nieustanne rzucanie nogami w lewo, w prawo, na bok, do góry, stosownie do usposobienia pacjentów. Mężczyźni przywdziewali na siebie strój żałobny, panny i panie stroje letnie, czasem całkiem negliżowe i kąpielowe. Lekarze zalecali chorym obfitość jedzenia i picia, co chorzy z zapałem wykonywali. Bardzo skutecznym środkiem były tak zwane „pontschki“, t. j. pigułki wielkości pięści, podawane na gorąco. U płci pięknej napady pozostawiły tylko ból w nogach i niejakie zmęczenie; zauważono, iż podczas snu młode panienki robiły ruchy rękami, jakby chciały co objąć i przycisnąć do łona; wymawiały również przez sen rozmaite imiona męzkie zdrobniale i pieszczotliwie. U mężczyzn skutki choroby pozostawiały bardzo często zupełne znieczulenie nóg i języka; widziano takich, którzy do domu o własnych siłach dojść nie mogli a nawet tracili pamięć swego nazwiska i miejsca zamieszkania. Zdaje się, że zbyt skwapliwe wykonywanie poleceń lekarskich było przyczyną tego dziwnego objawu.

W kronikach pism miejscowych pojawiły się tegoż dnia liczne artykuły sprawozdawcze z poprzedniej niedzieli. Jeden z nich brzmiał jak następuje:

„Wczorajszy wieczór u państwa Brzdęk.. pełen był tej dziwnej atmosfery co łączy tradycję z fizjologicznemi potrzebami człowieka. Poczucie obowiązku wieku i stanu wypełniło noc całą, nie zakłócając ekwilibrystyki moralnej. Przy niezwykłej fosforescencji umysłu czuć było wpływy orzeźwiające dodatnich pierwiastków atmosfery moralnej, ożywiającej całe towarzystwo. Nigdy sprawozdawca nie czuł się tak zgnębionym wielkością swego zadania, jak patrząc na te ochocze tany i zapuszczając wzrok swój w tę ciżbę zachwycających piękności. Pióro mu drżało w dłoni i chętnie wypiłby całą beczkę atramentu, idąc za przykładem swojego kolegi, który po przedstawieniu teatralnem cały kałamarz wylizał. Tylko w ten sposób, będąc nasycony substancją sprawozdawczą mógłby oddać należyty hołd całemu wspaniałemu bukietowi pań i panien, bukietowi, na który się składały wspaniałe lilje, skromne niezapominajki, wonne róże i rozkwitłe georginje. Uprzejmość gospodarstwa przypominała czasy Wierzynków, nic więc dziwnego, iż tak tańczący jak przypatrujący się z zadowoleniem witali wprowadzenie w czyn zasad karnawałowych“.

Fuchsorek 18 M. Napady epileptyczne nieustają. Sprawozdania dziennikarskie z wieczorków i balów pełne są coraz większej krasy stylistycznej.

Na ulicy św. Agnieszki zbiera się cała armja wojująca rycinusem i lancetem. Prócz niej rozmaici „cywile“ zwiedzają nowy dom zdrowia przeznaczony dla chorych. Ogólne zdanie: Jak się widzi podobny dom zdrowia, to nie żal chorować, nie żal i umierać. Stół operacyjny jest takiem cackiem, że czujesz ochotę położyć się na nim i kazać sobie uciąć którykolwiekbądź członek. *Menu* podane na próbę zwiedzającym, budzi ogólny zachwyt, wyrażający się w różnych mówkach na cześć powstającego zakładu.

Koszoda 19 M. Ogólny obrachunek zysków i strat karnawałowych. Ojcowie rodzin, z wyjątkiem czterech, przychodzą do przekonania, iż za pomocą samego tylko wierzgania, pączków i wina, nie można się pozbyć córek z domu.

W oddziale zastawniczym przy Kasie oszczędności ruch ogromny. Wszyscy, wobec niepewności położenia politycznego, czują potrzebę dać do przechowania zegarki, broszki, kolczyki, bransolety, łyżki, noże, widelce, cukiernice, solniczki i inne zbyteczne na czas postu marności światowe. W knajpkach młodsza i starsza płeć brzydka umartwia gwałtownie ciało za pomocą śledzi, kawioru, ryb, porteru, koniaku i wina. Umartwienie rozpoczyna się od rana a kończy się wieczorem. Na wielu ubraniach są liczne ślady popiołu.

Z Pesztu nadchodzi telegraficzna wiadomość, iż Węgrzy uchwalili postawić pomnik hr. Andrassemu. Komitet pomnikowy postanowił udać się po radę i wskazówki do komitetu pomnika mickiewiczowskiego, oraz do komisji teatralnej, pokładając zupełne zaufanie w energji i doświadczeniu obu tych ciał estetycznych. Ztąd wielki przestrach między rzeźbiarzami węgierskimi; natomiast wszystkie świeżo zawarte w karnawale węgierskie stadła małżeńskie postanowiły swych wnuków kształcić na rzeźbiarzy, mając niepłonną nadzieję, iż jeden z nich utrzyma się na ostatecznym konkursie. Komitet węgierski wymówił sobie jedynie, aby nie urządzano ani jednego konkursu na nieubrane figury i nie obwożono Andrassego na kółkach po przedmieściach i targach peszteńskich.

Przedstawienia fonograficzne w teatrze zwabiają tłumy, pragnące słyszeć jak skrzeczy Adelina Patti i jak nie gra Józio Hoffman. Pewien jegomość zbliżył się do fonografu i powiedział doń: Jestem N. N. członek komisji teatralnej. Zakręcono i usłyszano z fonografu *brrr*... a później ciche *fe!*

Mecnartek 20 M. Na dalszych próbach fonografu wypowiedział parę zdań jeden z młodszych członków Akademji umiejętności, — a fonograf dał się słyszeć: *caca, lala, mli-mli.* Literatom i artystom zaśpiewał fonograf pieśń żebraczą, a sekwestratorom zagrał arję o „Bryg ntach“ z Gasparone. Lekarze usłyszeli „Danse macabre“ a dziennikarze z *Czasu* i *Reformy* „Wesołą wojnę“.

W sali Rady miejskiej dr. Emil Holub mówił o prowadzeniu wojny pokoleń Betschuana i Matabel. Jest to rzeczywiście niesłychanie ciekawą rzeczą, w jaki sposób Betschuan ucina nos Matabelowi i w jaki sposób Matabel poluje na uszy Betschuana, ztąd też dr. Holub tak nie miał słuchaczy, jak amerykańska jego koleżanka Hajota zaczyna nie mieć czytelników na swoje kameruńskie opowiadania.

Johntek 21 M. Pan radca Konserwatowski dowiaduje się, iż dr. Socjalistowski, brat jednego z akademików mających być relegowanymi, zakochał się w jego najstarszej córce, wskutek czego radca, dotychczas wielki przeciwnik socjalizmu, zaczyna pomału zmieniać swoje przekonanie. Natomiast profesor Postępowicz, którego córka już miała usidłać dr. Socjalistowskiego, wobec tej zmiany frontu, zaczyna podejrzywać czy socjalizm może mieć rację bytu.

Czytelników powieści „Bez dogmatu“ zawiadamia jeden z reporterów, że Kromnicki już się ożenił z Ani lką i mają nawet dwoje dzieci. Płoszowski ma zamiar się z nią ożenić, jeżeli Kromnicka owdowieje.

Dr. Holub przekonywa się po raz drugi, że nie nas brać na Afrykę, co tem dziwniejsza, iż przed kilku laty aż trzech hrabiów i sporo resursowego luda wybierało się gwałtem w podzwrotnikowe strefy i zakładało w Krakowie towarzystwo afrykańskie. Podobno Dr. Holub ma zamiar mieć w Afryce odczyt „O sposobie blagowania plemion Konkursau i Komitetabel w Europie środkowej“.

Mikota 22 M. Kronikarz wybiera się na jutrzejszą ucztę dla Juliusza Kossaka i z tego powodu nie ma czasu zajmować się ani interesami europejskiemi, ani też naszej ściślejszej krakowskiej ojczyzny.

K. Bartoszewicz.

P. S. Jeden z moich przyjaciół, mąż po dwóch nowelistkach, prosi mnie o wyszukanie osoby młodej, przystojnej i dobrze wychowanej, któraby pisać nie umiała.

„fabrykantek aniołków“, na których czele stoi niejaka Marjanna Skoblińska. Ile ofiar zamordowały te hyjeny ludzkie, trudno oznaczyć, to pewna, że cyfra nie składa się z jednostek!...

Każda godzina przynosi nowe ohydne odkrycia dreszczem i grozą przejmujące. Zdawałoby się, iż wykopanie sześciu trupów w komórce będzie ostatniem, na nieszczęście tak nie jest... Obecnie stwierdzono, iż straszny proceder „fabrykowania aniołków“ prowadzony od dłuższego czasu pochłonął znacznie więcej ofiar pogrzebanych lub utopionych.

Siostrzeniec Skoblińskiej, młodzieniec 18-letni Ludwik Wiata zeznał, iż na dwa tygodnie przed pożarem wyniósł w koszyku na cmentarz brudzieński siedmioro zmarłych dzieci! Nadzorca cmentarza przyjął do pogrzebania trupy na mocy sfałszowanego, jak się okazało świadectwa... Wiata od października r. z. mieszkał jako współlokator u Skoblińskiej i sypiał na ziemi pod jej łóżkiem. Wiedział on dobrze i był dokładnie poinformowany o działalności swojej ciotki, używany do różnych posług, nie mniej jak powyższa wstrętnych Wynagrodzenie otrzymywał nader mizerne i wielokrotnie wszczynał kłótnie ze Skoblińską, grożąc jej wyznaniem prawdy przed władzą.

Tymczasem śledztwo wciąż wykrywa nowe zbrodnie, wiążące w jedną organizację występku inne ohydy.

Dr. Hołownia, lekarz miejski, dopełnił już sekcji sądowej, nader ważnej dla dalszego śledztwa i zwłoki niemowląt umieszczono w jednej wielkiej trumnie. Mali męczennicy, jak cierpieli wspólnie, tak i szczątki ich razem złożono. Trumna była drewniana, na czarno pomalowana, a karawan jednokonny. Liczny początkowo orszak pogrzebowy malał co chwila. Jednakże kilkadziesiąt osób, przeważnie kobiet, odprowadziło zwłoki ofiar aż na Brudno.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Zmarła tu najstarsza kobieta, jaką miał Wiedeń. Jej nazwisko Magdalena Ponza. Urodziła się d. 24 grudnia 1775 roku, za panowania Marji Teresy, więc miała lat 114 i 2 miesiące. Do ostatnich chwil życia była jeszcze dosyć silna i przytomna na umyśle, mimo że jej stosunki materjalne były zawsze opłakane. W ostatnich czasach Rada miejska wyznaczyła jej roczną pensję w kwocie 300 złr., ale sędziwa staruszka korzystała z tego dobrodziejstwa ledwie kilka tygodni Życie tej kobiety, to cała epoka!

* W środę popielcową, jak to w Wiedniu bywa od stu lat w zwyczaju, odbył się bal fjakrów. Wypadł on świetnie, ponieważ zaszczyciły go swoją obecnością nawet takie osobistości jak: hr. Schönborn, hr. Hardegg, baron Tabernei i hr. Stockau. Nie brakowało także sławnego fjakra Bratfischa.

Rozmaitości.

Pończochy królowej Elżbiety nadesłał na wystawę londyńską starożytności lord Salisbury. Dzieje tych pończoch są ciekawe. Pierwsza to podobno para „jedwabnych“ pończoch użyta w Anglji; podarowała ją królowej w r. 1561-tym niejaka pani Montaque i tak się dostojnej pani podobały, iż zarzuciła odtąd, będące we zwyczaju, obwijanie nóg płótnem.

180.000 kotów i to jeszcze... balsamowanych przywiózł z Aleksandrji do Liverpoolu parostatek „Paros“. Koty znaleziono na starem egipskiem cmentarzysku, gdzie je, jako święte niegdyś stworzenia, grzebano na sposób mumji na specjalnych cmentarzach. Te, o których mowa, znaleziono o kilkadziesiąt mil od Kairu Zwłoki kocie użyte zostaną w praktycznej Anglji na — kompost.

Morska przygoda. Angielski parowiec „Ocean Spray“ wracając z Galveston, uderzył o śpiącego wieloryba, przyczem odniósł tak znaczne uszkodzenie, że musiał zawinąć do Peroly Wieloryb natomiast wyszedł z tego spotkania bez szwanku.

Poświęcenie. Na jednej ze stacji belgijskich miały się minąć dwa pociągi pasażerskie, idące w przeciwnym sobie kierunku. W chwili, gdy już oba pociągi były w ruchu, posługacz kolejowy z przerażeniem dostrzegł, że mechanizm zwrotnic jest popsuty. Groziło to zetknięciem się i rozbiciem obu pociągów. Bez chwili namysłu przeto, zwrotniczy kładzie się między szynami i siłą rąk nastawia je na właściwe miejsce. Pociąg przeszedł szczęśliwie ponad głową robotnika, któremu groziło zmiażdżenie od nizko spuszczonego hamulca. Zarząd kolejowy, dowiedziawszy się o tym bohaterskim czynie, wynagrodził hojnie zwrotniczego.

Poczta elektryczna. W Ameryce południowej ma być urządzoną poczta elektryczna, a mianowicie pomiędzy miastami Monteville i Buenos-Ayres. Skrzynki drobnych rozmiarów, w których zamknięte być mają listy, posuwać się będą po drutach elektrycznych, a na przebycie odległości pomiędzy dwoma miastami, wynoszącej 400 kilometrów, wystarczy podobno dwie godziny.

Wylosowana żona. Pewien Amerykanin zobowiązał się ze 100 kandydatek, jakie się zgłoszą na jego ogłoszenie o małżeństwie, wybrać sobie żonę za pośrednictwem losowania. Poślubi on tę kandydatkę, której nazwisko wypadnie na nr. 77, bez względu na to czy będzie młoda, czy stara, brzydka lub piękna, Turczynka lub Niemka. Stawkę i odszkodowanie oznaczono na 5000 dol. To małżeństwo będzie istotnie losem na loterję.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 23 lutego obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Piotra Damjana. Ur. w Rawenie. Wstąpił do zakonu Kamedułów, z którego powołany został na biskupa Ostieńskiego i kardynała. Po dokonanych wielkich i licznych usługach dla Kościoła, za dozwoleniem Papieża złożył godność biskupią i kardynalską, i wrócił na pustynię do swojego klasztoru. Um. r. 1072, mając wieku lat 66.

Kalendarz. Dziś *Niedziela wstępna*; św. Piotra Damjana, biskupa; jutro: św. Macieja, apostoła.

Kalendarz historyczny. 23 lutego 1766 roku: † Stanisława Leszczyńskiego.

W sprawie dyspensy od postu. S. R Powszechna Inkwizycja do wszystkich Arcybiskupów, Biskupów i Ordynarjatów katolickiego świata przesyła, co następuje:

Złośliwość i rodzaj epidemji, w tym czasie nietylko w Europie, ale i w innych częściach świata grasującej, stały się przedmiotem uwagi i pieczołowitości Stolicy Apostolskiej Oto bowiem Ojciec święty Leon XIII., zwykły troskliwie baczyć na potrzeby Wiernych duszne i cielesne, uważał za stósowne ze Swej strony dopomódz Wiernym w skutecznem zapobieżeniu chorobie, która ciężko uderza na ich zdrowie i życiu zagraża. Ztąd też za pośrednictwem świętej rzymskiej Inkwizycji wszystkim Arcybiskupom, Biskupom i Ordynarjatom katolickiego świata w okolicach rzeczoną epidemją zagrożonych, udziela Apostolską Swoją powagą władzy, aby zwalniali swych diecezjan od wstrzemięźliwości *(abstinentia)* i postu *(jejunium)* a to tak długo, dopóki, zdaniem tych Arcypasterzy w miejscach im podległych, warunki publicznego zdrowia niniejszej dyspensy wymagać będą. Życzeniem zaś Jego Świątobliwości, aby Wierni z wymienionej łaski korzystający, oddawali się tem gorliwiej spełnianiu pobożnych uczynków, któreby zdolne były wyjednać wszystkim Boże zmiłowanie. Dlatego Ojciec święty usilnie im zaleca dawanie jałmużny, pobożne nawiedzanie kościołów uczestniczenie w nabożeństwach i pilne przystępowanie do świętych Sakramentów, przez co by potrafili może przebłagać Pana Boga,, jest bowiem rzeczą widoczną, że klęski, które na świat jedna po drugiej spadają, odnieść należy do sprawiedliwości Bożej, domagającej się od ludzi za zepsucie obyczajów i wylanie się na wszelkie występki słusznego zadośćuczynienia

W Rzymie, dnia 30 stycznia 1890 roku.

R. Kardynał Monaco.

L. 39/ord.

Udzielając powyższe zwolnienie Świętej Stolicy Apostolskiej do wiadomości Wielebnych Rządców kościołów, Ordynarjat Książęco Biskupi w moc przytoczonego dekretu pozwala Wiernym tutejszej djecezji korzystać z dyspensy, o której mowa powyżej, a to przez czas trwania epidemji i skutków, które za sobą zwykle pociąga.

O treści powyższego dekretu zawiadomi Wielebne Duchowieństwo Wiernych pieczy swej powierzonych z ambon w najbliższą niedzielę po otrzymaniu niniejszego

Z Książęco-Biskupiego Ordynarjatu.

Kraków, dnia 8 lutego 1890 roku.

† Albin

JE. Namiestnik hr. Badeni przejechał wczoraj przez Kraków udając się do Wiednia.

Zwłoki ś. p dra B Lutostańskiego zostaną przewiezione do Krakowa i pochowane na cmentarzu rakowickim. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 4. Orszak żałobny wyruszy wprost z dworca kolejowego na miejsce wiecznego spoczynku.

Odczyt ks. kan prof. Pelczara „Wpływ rewolucji francuskiej i stosunek jej do Kościoła“, na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy u. U. J, odbędzie się dzisiaj, w niedzielę dnia 23 b. m. o godzinie 4-tej po południu, w sali radnej Magistratu.

Biletów można dostać przed południem u p. Krzyżanowskiego, a od godziny 2-giej na miejscu odczytu.

Przedwyborcze zgromadzenie członków Towarzystwa technicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej pod l. 15. Na porządku dziennym wybór kandydatów na członków zarządu

Komitet Muzeum narodowego na ostatniem posiedzeniu przyjął sprawozdanie z ubiegłego roku, uchwalił projekt budżetu na rok bieżący oraz instrukcję dla konserwatora rycin i rysunków.

Mecenas dr. Ławrowski jako syndyk stowarzyszenia wierzycieli we Wiedniu *(Creditorenvereinu)*, zawiadamia nas, że tutejszy kupiec bławatny, Dawid Buchner, który niedawno temu zawiesił wypłaty, wskutek zawartej z wierzycielami ugody otworzył napowrót handel i pod własną firmą będzie go nadal prowadził. Odnośne obwieszczenie zawiera ostatni numer wiedeńskiej *Gazety handlowej*.

Przewodnika higjenicznego wyszedł w tym roku numer 2. i przedstawia się również dobrze, jak zeszyty poprzednie. Znajdujemy tam na czele poważną rozprawę prof. dra W. A. Gluzińskiego: „O suchotach płucnych, ich przyczynie i sposobie ochrony“. Dr. D. Wierzbicki podał bardzo ciekawy artykuł na temat: „Influenza a posucha ostatnich czasów,“ a dr. A. Kwaśnicki: „Kilka uwag o odrze“. Pod rubryką rozmaitości znajdujemy zapiski statystyczne o gruźlicy we Lwowie a na ostatniej stronicy kilka wiadomości „Z bieżącej chwili“. Między innemi dowiadujemy się tam, że książęco biskupi konsystorz krakowski zawiadomił najłaskawiej Towarzystwo opieki zdrowia, iż w najbliższym numerze *Notyfikacji* zaleci duchowieństwu *Przewodnik higjeniczny* na co pożyteczne pismo ze wszech miar zasługuje. Dodano do lutowego zeszytu „Wykaz urodzin i skonów oraz przyczyn śmierci“ w 9 większych miastach Galicji w ciągu r. 1889.

Z teatru. Wczorajszy benefis p. Ruszkowskiego był, o ile sądzić możemy, pomyślnym dlań pod względem kasowym, co, zwłaszcza po napełniających teatr dzień po dniu przedstawieniach z fonografem, ma swoje znaczenie a i innych dowodów uznania nie brakło, benefisant bowiem przyjętym został długotrwającemi oklaskami i obdarzono go wieńcem. Z powodu tego benefisu wznowiono 5-aktową sztukę O. Feuilleta „Romans paryzki“ (tytuł zdaniem naszem zagadkowy), napisany w ostatniej dobie twórczości autora, jeżeli się nie mylimy, nie dawniej, jak przed 8 miu laty, gdy wyobraźnia zaczęła mniej mu dopisywać, a zmysł obserwacyjny zastąpiła banalność. Dramat ten, bądź co bądź noszący na sobie tu i ówdzie ślady lwiego pazuru pełen przecież nieprawdopodobieństw psychologicznych i sensacyjnych perypetyj, apoteozujący pogardę dla miljonów a wpadający kilkakrotnie w melodramatyczną szarżę, ma prawie jedną tylko rolę konsekwentnie przeprowadzoną, egoisty i sybaryty bankiera barona Chevrial; resztę nazwalibyśmy epizodycznemi. Odegrał bardzo dobrze tę rolę benefisant, szczególniej w 4 tym akcie, gdy podczas uczty wydanej na cześć sylfid baletowych, wznosząc toast na cześć „miljona,“ pada rażony apopleksją czy paraliżem.

Koncert kompozytorski, instrumentalno-wokalny, w ciągu miesiąca marca urządza dyrektor Zeleński na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek Program zawierać będzie kilka nowości. Bliższe szczegóły podamy później

Loterja fantowa W niedzielę dnia 2 marca b. r. odbędzie się w sali hotelu Saskiego loterja fantowa, w połączeniu z koncertem muzyki wojskowej 20 pułku piechoty, pod kierunkiem kapelmistrza p. Maleczka. Dochód przeznaczony na powiększenie bibljoteki „Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie“. Początek o godz. 5-tej popołudniu. Bilet wejścia na salę lub galerję 20 cnt., cena losu 20 cnt. Każdy piąty los wygrywa. Komitet urzęduje w hotelu Saskim w dniu loterji od godz 10-tej rano.

Chór akademicki urządza w połowie marca koncert, w którym współudział swój przyrzekła panna Mira Heller, artystka opery lwowskiej.

Festyn wieczorny na lodzie Dziś w niedzielę na stawach krak. Towarzystwa Łyżwiarzy, obok ogrodu Botanicznego odbędzie się wielki festyn wieczorny na lodzie. Program bogaty i urozmaicony. Dwie muzyki wojskowe przygrywać będą na przemian bez przerwy najulubieńsze przez łyżwiarzy utwory; oświetlenie stawów i ogrodu, kadryl w ogniu bengalskim, korowód świetlany różnokolorowy Pan Mądrzykowski popisze się wspaniałemi ogniami sztucznemi. Początek festynu o godzinie 4 po południu, oświetlenie i ognie rozpoczną się o 6 wieczór, a ukończą o godz 8. Wstęp 50 ct. Członkowie dopłacają 30 ct. Lód wyborny zadowolni wszystkich ślizgających się.

Bazar wyrobów krajowych, zostający pod zarządem gminy miasta Krakowa, otrzymał do sprzedania bardzo piękne majoliki z Kołomyji, na które bardzo długo czekaliśmy; dalej wyroby z żelaza z fabryki ślusarskiej J. Zajączkowskiego w Przemyślu. Dodać należy, że szkoła zabawek dziecinnych w Zywcu przysłała na skład znaczny wybór koników, żołnierzy, zwierząt różnego rodzaju z drzewa, i po nadzwyczajnie nizkich cenach.

Medaliki. W krótkim czasie otwarty zostanie w Krakowie koncesjonowany reskryptem Namiestnictwa i na mocy wydanej karty przemysłowej Magistratu zakład pod godłem: „Emanuel od św. Józefa“, który będzie posiadał zapas gotowych medalików z wizerunkami Świętych, oraz przyjmować będzie zamówienia dla wykonania ich na miejscu Co się dotąd sprowadzało z zagranicy, Publiczność polska znajdzie w Krakowie wyrobione polskiemi rękami i z polskiemi napisami Nowe przedsiębiorstwo zasługuje na poparcie, mianowicie ze strony duchowieństwa. Zamówienia już dziś przesyłać można na Mały rynek l. 7.

Zniszczone losy krakowskie wymieniono onegdaj wobec komisji złożonej z pp. prezydenta dra Szlachtowskiego, radnych Gwiazdomorskiego i Mendelsburga oraz naczelnika wydziału rachunkowego Goetzego i sekretarza Felkla.

Zwłoki w stawie. Wczoraj na Krowodrzy około 11 przed południem, dzieci czerpiące wodę ze stawu Mazala, spostrzegły pływające włosy ludzkie a na ich krzyk przybyli starsi i wydobyli ze stawu zwłoki kobiety, około lat 40, niewiadomego nazwiska. Kobietę ową widziano poprzedniego wieczora, kręcącą się koło stawu, z czego przypuszczają wypadek samobójstwa. Z rozporządzenia wójta zwłoki odwieziono do kliniki krakowskiej, a transport tychże przez ulicę Długą, Basztową, Lubicz wzbudzał w przechodniach wstrętne widowisko. Zwłoki wieziono na wozie w półkoszkach, nie nakryte, a jeden z eskortujących palił nawet fajkę. Wszak istnieją w tej mierze u nas inne przepisy, a także posiadamy specjalny wóz do transportowania tego rodzaju zmarłych!

Jarmarki końskie Targ pięciodniowy na konie szlachetne rozpocznie się d. 10 marca w ujeżdżalni pod Kapucynami, a targ na konie włościańskie 11 marca na Groblach.

REPERTUAR TEATRALNY.

W niedzielę 23 lutego: *Fonograf Edisona; Otello*, tragedja w 5 ciu aktach Szekspira.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
dnia 21 lutego.

Hotel Saski: Baron Ludwik Graeve z Berlina. Adam Fink z Komornik, Wincenty Schmidt z Krzywaczki, Kaźmierz Gautier z Chruszczyny, J. Nepomucen z Oleksowa Gniewosz z Jasła, Stefan Konopka z Mogilan, Eleonora Aigner z Wiednia, Antonina Lechowicz z Warszawy.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wadowice 22 lutego. Po wywodach obrońcy dra Łazarskiego, proszą jeszcze oskarżeni: Zeitinger i Laufer o uwzględnienie ich złego stanu zdrowia. Nabawili się oni choroby w czasie 20-miesięcznego więzienia. Obaj zapewniają, że nikogo nie skrzywdzili. Popołudniu o godz. 3 zabiera głos obrońca Herza, dr. Korn, i kończy swój wywód o godz. 7 wieczorem. W poniedziałek mówić będą prof. dr. Rosenblatt i dr. Iwański.

Wiedeń 23 lutego. Komisja budżetowa obradowała nad etatem ministra handlu. Na interpelację objaśnił minister, że dalsze rozszerzenie sieci telefonicznej już jest przygotowane, a mianowicie w Czechach i w Morawji. Dalej oświadczył, że rząd o ile możności dąży do tego, żeby polepszyć byt urzędników pocztowych

Wiedeń 23 lutego. Układ w sprawie nowej serbskiej pożyczki już zawarty. Emisja nastąpi wyłącznie we Francji.

Berlin 23 lutego. Jest rzeczą coraz widoczniejszą, że przy wyborach odnieśli zwycięztwo nie tyle socjaliści, ile wolnomyślni: będą oni bowiem liczyć po dokonaniu wyborów ściślejszych około 62 mandaty. Stronnictwo kartelowe jest rozbite; najwięcej strat ponieśli narodowo-liberalni. Prasa kartelowa usiłuje nakłonić wolnomyślnych, żeby przy wyborach ściślejszych głosowali za kartelem, ale Richter oświadczył, że się to nigdy nie stanie.

Berlin 23 lutego. Z 397 wyborów znany jest dotychczas wynik 374: z tego wolno-konserwatywnych 62, centrum 83, wolnomyślnych 20, narodowo-liberalnych 16, socjalistów 21, Polaków 14, Alzatczyków 12, Welfów 3, Duńczyków 2, stronnictwa ludowego 2. Wyborów ściślejszych ma być 139. Wynik 23 wyborów jeszcze zupełnie nieznany.

Berlin 23 lutego. Zaaresztowano trzech socjalistów holenderskich, między nimi dwóch dość głośnych przywódzców: Bewerena i Nieuwenhuisego. Przyczyna aresztowania nie znana. Według tego co mówią, chcieli tylko obserwować ruch wyborczy.

Berlin 23 lutego. Kongres w sprawie robotniczej odbędzie się w połowie marca. Francja i Anglja miały właśnie nadesłać odpowiedź przychylającą się do wzięcia udziału w obradach. Rosja nie weźmie udziału, ponieważ jako państwo rolnicze przeważnie, nie została zaproszona.

Berlin 23 lutego. Nowy sułtan Zanzibaru zawiadomił cesarza Wilhelma o swojem wstąpieniu na tron, dołączając do tego wyrazy kornego poddania się. Osobno zawiadomił o tem samem Bismarcka, prosząc go o wszechmocne jego poparcie.

Berno 23 lutego. Szwajcarski kongres robotniczy stanowczo odwołany, z powodu iż kongres niemiecki przychodzi do skutku.

Paryż 23 lutego. Rząd otacza największą tajemnicą postanowienie swoje co do księcia orleańskiego. Interpelacja w sprawie ułaskawienia zostanie wniesioną w Izbie w poniedziałek. Książe jeszcze przez dłuższy czas ma pozostać w Conciergerie.

Paryż 23 lutego. Rouvier przedłożył Izbie projekt budżetu wraz z projektem omawiającym emisję renty.

Paryż 23 lutego. Bulanżyści zapowiadają na poniedziałek nowe demonstracje i awantury, bo ukaże się na poniedziałkowem posiedzeniu pięciu deputowanych z ich stronnictwa ponownie wybranych i trzech wykluczonych poprzednio za nieporządki.

Paryż 23 lutego. Socjalista Baudin wniósł, żeby sprawę amnestji dla strejkujących robotników załatwić w poniedziałek.

Paryż 23 lutego. Rada ministrów postanowiła stawić jenerała Castexa przed sądem wojennym.

Paryż 23 lutego. Dzienniki wieczorne stwierdzają niezmierny wzrost żywiołów socjalistycznych w Niemczech; nie wydają jednak własnego zdania o wyniku wyborów.

Paryż 22 lutego. Komisja ekonomiczna parlamentu postanowiła podnieść cło od kukurydzy na trzy franki.

Bruksela 23 lutego. „Independence Belge“ donosi z Tangeru, że w Marokko wybuchła rewolucja, która dała powód do powstania i wpośród szczepów zamieszkujących pogranicza Algierji. Upadek sułtana Muleya Hassana nastąpi lada dzień. Jenerał gubernator Algieru czyni przygotowania wojskowe do obrony granic.

Rzym 23 lutego. Imbriani interpelował o rozwiązanie komitetów irredentystycznych dla Tryjestu i Trydentu. Crispi odpowiedział, że rozwiązanie to było rzeczą najzupełniej sprawiedliwą. Nie może pojąć, jak opozycja, która wiecznie obstaje za rozbrojeniem, ciągle stara się zaczepiać ościenne mocarstwa, z któremi Włochy żyją w pokojowych stosunkach. Rząd musi wystąpić energicznie przeciw dążeniom rewolucyjnym, bo one osłabiają tylko powagę państwa na zewnątrz. Imbriani odpowiadał w sposób gwałtowny, wpośród wielkiego poruszenia i hałasu.

Sofja 23 lutego. Koszta rosyjskiej okupacji wynoszą 3½ miljonów rubli. Oprócz tego, żąda Rosja pół miljona za broń. Odszkodowanie to zostanie wkrótce wypłacone.

Bukareszt 23 lutego. Hitrovo skompromitowany przez udział w spisku bułgarskim, został odwołany i z Bukaresztu usunięty.

Konstantynopol 23 lutego. Rozchodzi się pogłoska, w formie stanowczo pewnej, że sułtan Murad, poprzednik dzisiejszego sułtana jest umierający. Rozmiękczenie mózgu postępuje nadzwyczaj szybko.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 lutego 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	88 80	Obl. ind. gal..	104 25
Renta austrjac. srebrn. „	89 —	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	110 35	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	98 50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 95	4½% Listy zas. Banku kr. g..	98 50
Akc. ban. AW..	932 —	Akc. Länderb..	240 90
„ kredytowe	322 —	„ kol. Kar.-L.	194 88
Londyn	118 75	„ „ lw.-czer.	235 —
Napoleony	9 39	„ „ połudn..	136 25
Dukaty	5 59	Ruble	128 50
Marki	58 02½	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	99 50		
4% „ „ złota	103 70		
Losy prem. w..	137 87½		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 lutego.

Bank. austr....	172 —	4% Lis. lik. pol.	— —
Krótki Wiedeń	171 95	Ak. kol. Kar. L.	83 75
Banknoty ros..	220 90	austr. kred.	177 12
5% Lis. zas. pol.	66 40	Ultimo Ruble .	220 75

NADESŁANE.

118)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Mnie głupiemu zdawało się, że oni mnie polubili, tak sobie oto, żem im się podobał, a tymczasem to nieprawda. Przyjaciele, a najbardziej Grzegórz, ciągnęli co mogli, i wyciągnęli wszystko prawie co miałem, a teraz mi odgrażają, że jeżeli nie ożenię się z panną Józią, to mnie zbiją na kwaśne jabłko i odzienie mi wszystko zabiorą, niby dla tego, że się ciotka na mnie wykosztowała i że skorom przyszedł, to posyłała po serdelki i po piwo. Ja takiego przyjacielstwa mieć nie chcę i takiego żenienia nie chcę i Warszawy już nie chcę. Myślę sobie na mój chłopski rozum, że lepiej zamiast tu siedzieć i dać się skubać, jak nieprzymierzając gęś, lepiej na wieś powracać, pracować uczciwie i Pana Boga chwalić. Wolę ja u nas kartofle przy spokojności i dobrem słowie od ludzi, niż tu serdelki, od takich przyjaciół, coby z człowieka siódmą skórę zdarli. Oto proszę panicza cała prawda, jako jest. Miałem trochę pieniędzy, chciałem się za nie trochę oporządzić, przyjaciele zabrali, niechże ich psi zjedzą, wolę uciekać...

Słowa Franka dały Misiowi wiele do myślenia.

— Słuchaj-no, — rzekł, — a jakże było z ową Józią?

— Jak miało być! Proszę panicza, ciągnęli mnie, zapraszali, żebym przychodził, to i przychodziłem, myślałem, że tak sobie proszą, dla kompanji — a tymczasem wszyscy zaraz: żeń się, żeń się! mało brakuje, żeby za kark wzięli i gwałtem zaprowadzili do kościoła.

— Może oświadczałeś się pannie?

— Ani słóweczka nie mówiłem. Chodziło mi to po głowie, prawda, bo dziewczyna ładna i podobała mi się, może nawet, pogadawszy z ojcem i matką, ożeniłbym się, ale skoro przez gwałt, to nie chcę. Niech ich tam! Proszę panicza, żebym mógł odjechać do Lisowa, bo oni mi tu życie zatrują. Grzegórz, najlepszy przyjaciel, odgraża się biciem... a choć ja się nie boję i potrafiłbym się obronić, ale wolę im zejść z oczu.

— Poczekajże do jutra, namyślę się co zrobić.

— Oj żeby panicz się zmiłował nademną, a puścił mnie ztąd. Już dość mi tej Warszawy, mało się nie zatęsknię za domem.

Miś bardzo źle spał tej nocy, myślał o Franku, a myśli te plątały się dziwnie. Grzegórz mieszał się z Podziemskim, ulica Żelazna ze Wspólną, Józia z panią Heleną.

Cóż za porównanie dziwaczne!

Przychodzi ono jednak do głowy... i chociaż Miś je odpędza, ono znów wraca, jak uprzykrzona mucha, której się pozbyć nie można.

Od rana zabrał się Miś do pisania listu, a Franek uszczęśliwiony wybierał się do drogi, uprzedziwszy swego przyjaciela Grzegorza, że tylko na kilka dni Warszawę opuszcza, i niezadługo, załatwiwszy polecenie swego pana, powróci.

Z wielką radością wsiadł chłopak do wagonu, a kiedy przybył na ostatnią stację, to mu się zdawało, że do nieba się dostał. Wynajął zaraz furmankę i pospieszył do Lisowa.

Pierwszą osobą jaką ujrzał był pan Marczyński. Zobaczywszy Franka zrobił wielkie oczy.

— A ty co tu robisz? — zapytał.

— Przyjechałem wielmożny panie z listem.

— Czy się co złego stało? czy panicz zachorował? Mówże prędzej!

— Nie stało się nic. Panicz, Bogu dzięki, zdrów.

— Więc?

— Ha, wielmożny panie, — rzekł Franek, — nie miałem ja tam nic do roboty, dzień za dniem schodził niewiadomo na czem. Przykrzyło mi się okrutnie, więc uprosiłem panicza, żeby mi pozwolił do domu wracać i wróciłem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 22/2.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	128	—	129	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	50	58	50
20-to frankówka złota	9	35	9	45
6% Pożyczka kraj. galic. za zł. 100	—	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za zł. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za zł. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. " " I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	50	97	50
4% " " " " " II Em.	94	—	95	—
4½% " " " " " . .	99	75	100	50
5% " " " " " . .	100	50	101	50
5% " " Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% " " " " zwr. za 40 lat	101	—	102	—
5% " " Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% " likwid. " " " " 100	87	—	88	—

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.